

Najgorsze od upadku junty represje w Argentynie

25 grudnia 2017

„Władze Argentyny od 1983 r. nigdy nie były tak represyjne” – alarmują obrońcy praw człowieka. Neoliberalne władze z prawdziwą wściekłością zareagowały na masowe protesty przeciwko reformie emerytalnej.

Raport wydany przedwczoraj przez Marię del Carmen Verdu z organizacji Correpi (Koordynator Przeciwno Represjom Policyjnym i Instytucjonalnym) podsumowuje reakcję policji i władz na wielotysięczne manifestacje przeciwko reformie systemu obliczania emerytur, jakie w ubiegłych tygodniach organizowała największa centrala związkowa CGT. W centrum Buenos Aires demonstrowało wówczas najpierw kilkadziesiąt tysięcy, a w szczytowym momencie 100 tys. pracowników i studentów. Manifestacje spotkały się z agresywną reakcją policji, która już pierwsze, zupełnie pokojowe marsze powitała gazem łzawiącym i gumowymi kulami. Podczas kolejnych doszło do zamieszek.

Według Marii del Carmen Verdu agresja ze strony władz i skala aresztowań uczestników protestów oraz aktywistów związkowych i lewicowych przewyższyła wszystko, co widziano w Argentynie od upadku junty wojskowej w 1983 r. Tyłu zatrzymanych i rannych podczas rozpędzania manifestacji nie było ani podczas kryzysu polityczno-gospodarczego w 1989 r., ani wtedy, gdy kryzys powtórzył się w 2001 r. Po protestach w ubiegłym tygodniu policja posłała do aresztów 70 osób, a 160 zostało rannych. W tej ostatniej liczbie jest 26 dziennikarzy relacjonujących demonstracje. Przypomnijmy, że potężna mobilizacja społeczna została zignorowana. Rządzący neoliberalowie nie podjęli nawet dyskusji ze stroną społeczną i przegłosowali ustawę emerytalną.

Międzyamerykańska Komisja ds. Praw Człowieka, komentując reakcję władz Argentyny na protesty, stwierdziła, że była ona nieadekwatna i nieproporcjonalna. Rząd w Buenos Aires został wezwany, by sprawnie zbadać postępowanie funkcjonariuszy w stosunku do demonstrantów i pociągnąć zbyt brutalnych do odpowiedzialności. Nawet minister kultury w centroprawicowym rządzie, Pablo Avelluto, stwierdził, że „flirt z przemocą” jest rzeczą ryzykowną, zwłaszcza w kontekście historii Argentyny z dyktaturą wojskową i „brudną wojną” – okresem, gdy rząd wojskowych bezwzględnie zwalczał organizacje opozycyjne.

Wygląda jednak na to, że to zdanie mniejszościowe. Prezydent Mauricio Macri, pytany o postawę policji podczas protestów i jej stosunek do manifestujących, nie dostrzegł w postępowaniu funkcjonariuszy niczego niewłaściwego.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu